Rok IV. Nr. 21 (770) | Wilno, Czwartek 27 stycznia 1927 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Na terenie ekonomicznym.

W ostatnich tygodniach na naszym rynku gospodarczo-finansowym odczuwać się daje pewnego rodzaju naprężenie, które powszechnie naogół znaczone jest jako pogorszenie konjunktury, tak stosunkowo pomyślnie przyświęcającej życiu gospodarczemu Polski w roku ubiegłym, a szczególniej w środkowych miesiącach tego roku. I rzeczywiście, zda się nie ulegać wątpliwości że to, co zwykliśmy nazywać konjunkturą gospodarczą, t. j. ogólne czynniki wpływające na kształtowanie sytuacji gospodarczej kraju, uległo w ostatnich tygodniach wydatnemu pogorszeniu. Objawy tego stanu rzeczy są nieomylne i powszechnie znane. Wzrastająca liczba bezrobotnych, znów dochodzą do 1/4 miljona zarejestrowanych ludzi, bez pracy, ciasnota na rynku pieniężnym i wzmagająca się drożyzna kredytu prywatnego, mimo obniżenia stawek dyskontowych w bankach publicznych silna powrotna fala protestów wekslowych, coraz bardziej zalewająca warsztaty wytwórcze, osłabienie tętna wywozu, jakie obserwujemy w ostatnich czasach, wszystko to są niezawodne objawy pewnego załamania sytuacji gospodarczej Państwa.

Na zapytanie skierowane do pana ministra przemysłu i handlu na konferencji prasowej w dn. 18 bm. czemu przypisać to widoczne pogorszenie, stanu życia gospodarczego kraju, p. minister odpowiedział, że wahania konjunktury gospodarczej były i są wszędzie rzeczą zwykłą, chodzi jedynie o to, aby wahania te nie były zbyt gwałtowne. Przyczynę obserwowanego obecnie zjawiska p. minister widzi przedewszystkiem w tem, że naogół zawsze w końcu roku, gdy przepadają terminy realizowania zobowiązań życia gospodarczego wobec Rządu, na rynku następuje naprężenie, które po pewnym czasie mija i życie gospodarcze wraca do normy.

Gdyby pan minister przemysłu i handlu poprzestał na takiej odpowiedzi, wówczas wypadłoby ją zakwalifikować, jako optymizm urzędowy, który daje wyraz pewnym nadziejom, niczego jednakże w gruncie rzeczy nie tłomaczy, obracając się w ogólnikowych i na każdą porę roku odpowiednich tezach.

Jednakże p. minister sięgnął głębiej i zwrócił uwagę na pewien czynnik bardziej uchwytny, który niezawodnie w wysokiej mierze wpłynął na pewne pogorszenie naszego położenia gospodarczego. Czynnikiem tym jest zakończenie największego w dziejach bezrobocia protekcyjnego, t. j. strajku górników angielskich. Pan minister wyraził to oględnie w słowach, że... pozostało oczywiście nie bez wpływu zakończenie strajku węglowego w Anglji,

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że i ten czynnik ma charakter czegoś niewymiernego. Wręcz przeciwnie! Pierwsze cyfry dają już wyraz tej prawdzie, że zakończenie strajku angielskiego odbija się w sposób aż nadto realny na pewnych odcinkach naszego życia gospodarczego. I tak, dla przykładu, wywóz węgla polskiego w grudniu ub. r. wykazuje w porównaniu z poprzednim miesiącem dość wydatne zmniejszenie, a mianowicie z 1.544 do 1.287 tys. ton, przyczem wywóz do samej Anglji spadł z 309 do 118 tys. ton, wywóz do Szwecji z 232 do 193 tys. ton, chociaż do niektórych innych krajów wywóz węgla nawet się zwiększył.

Wywóz węgla to odcinek bardzo pokaźny naszego życia gospodarczego. Wpływa on bowiem na wzmożenie ogólnej wytwórczości kraju. I dlatego, jak to się zgóry przewidywało, nadszedł obecnie czas próby, w którym nasze gospodarstwo narodowe zdać musi egzamin swej żywotności, swej odporności i swej... przezorności. *Td.*

Miljon żołnierzy gotowych do walki.

LONDYN, (Pat.) Marszałek Czang-Tso-Lin oświadczył w rozmowie z przedstawicielem Daily Express w Pekinie, że rozporządza miljonem żołnierzy gotowych do walki z bolszewikami i że spodziewa się moralnego poparcia Anglji i innych mocarstw.

Anglja—mówił marszałek—przypisuje rządowi południowemu zbyt wielką wagę. My na północy dążyliśmy wszelkiemi siłami do utrzymania porządku i spokoju i do ochrony mienia i życia cudzoziemców. Mimo to Anglja nie uznała tego naszego stanowiska. Narodowe przesilenie może być rozstrzygnięte tylko siłą zbrojną. O ileby mocarstwa dobrowolnie zmieniły niesłuszne postanowienia istniejących traktatów, wówczas osiągnęłyby tą drogą wielkie wpływy na południu.

Sejm i Rząd.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Wrażenia.

W dniu wczorajszym sejm kontynuował w dalszym ciągu debata budżetowe. Charakterystycznym momentem wczorajszej sesji było to, iż wszyscy mówcy, za wyjątkiem posłów *Fiderkiewicza* (NPCh) i *Piescha* (Koło Niem.), stanowisko swe wobec rządu określali b. miękko i niezdecydowanie. Naogół dyskusja, za wyjątkiem przemówienia posła Dębskiego, nie przyniosła bardziej ciekawych i nowych momentów.

Dziś przedpołudniem dyskusja ogólna ma być zakończona, poczem sejm przystąpi do szczegółowego rozpatrywania poszczególnych działów budżetu. W kuluarach sejmowych daleko większe zainteresowanie wzbudziły obrady sejmowej komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej, która rozpatrywała skutki aresztowania 5-iu posłów. Pewną część posiedzenia uznano za tajną, wobec czego nie jesteśmy w możności przedstawić ogółowi szczegółów o organizacji komunistycznej, jakie w tej części posiedzenia udzielił przedstawiciel rządu.

Posiedzenie Sejmu

O votum nieufności dla Marszałka Sejmu.

312 posiedzenie Sejmu z dnia 26 stycznia 1927 roku. Przewodnictwo objął wice-marszałek *Daszyński.* Po odczytaniu wniesionych przez rząd dekretów, odesłano je do odpowiedniej komisji.

Następnie po odesłaniu do komisji regulaminowej wniosku o wydanie sądom kilku posłów, przystąpiono do wniosku zgłoszonego na wczorajszem posiedzeniu przez Klub „Białoruskiej Hramady“, Klub Białoruski. Klub Ukraiński, frakcję komunistyczną i NPCh. o wyrażenie votum nieufności Marszałkowi Sejmu. Przewodniczący zaznaczył, że według postanowień regulaminu głosowanie nie może być imienne. W głosowaniu przez powstanie wniosek upadł. Głosowały za nim kluby podpisane pod wnioskiem i Zjednoczenie Niemieckie.

Dyskusja budżetowa.

Izba przystąpiła z koleji do dalszej rozprawy budżetowej.

Pos. *Niedziałkowski* (PPS) oświadczył: Gdyby w jednem zdaniu sformułować charakterystyczną cechę budżetu, trzeba powiedzieć, że równowaga jego została osiągnięta kosztem „równowagi budżetu domowego rzesz robotniczych i pracujących.

W zakresie ogólnej polityki mamy raz po raz objawy, które stawiają pod znakiem zapytania całą zasadę konstytucji, wolność sumienia i wolność słowa. W dziale polityki narodowościowej nie widzimy żadnej akcji twórczej.

W sprawie aresztowanych posłów domagamy się od rządu przedstawienia dowodów. P. P. S. stoi na stanowisku Konstytucji, która dopuszcza aresztowanie posła tylko za zbrodnię pospolitą i w chwili gorącego uczynku. Za taką zbrodnię uważamy przedewszytkiem szpiegowstwo wojskowe. Jeżeli popełnienie tej zbrodni nie będzie wykazane, decyzja nasza musi wypaść na niekorzyść tych, którzy dokonali aresztowań.

Kończąc mówca oświadcza: Opozycja nasza jest uczciwa, jasna i otwarta, bo jest opozycja zasad. a nie dąży do obalenia jednego człowieka.

Przemówienie posła Łypacewicza.

Pos. *Łypacewicz* (Wyz.) dowodzi, iż budżet obecny wcale nie jest wygórowany. Komisja budżetowa powodowała się trzeźwym rachunkiem i pewną zdrową wiarą w siły narodu.

Stosunek Wyzwolenia do rządu pozostanie nadal czysto rzeczowym, Klub ten kierować się będzie interesem państwa oraz drobnych rolników.

Ogromna masa wyborców ma sentyment do Marszałka Piłsudskiego, ale nie przenosi tego zaufania na osoby otaczające go. Rząd ten stanowi wprawdzie wielki postęp w porównaniu z rządami poprzedniemi, ale lud dochodzi do wniosku, że postęp ten mógłby być większy.

Na tem obrady przerwano do godz. 4-ej popoł.

Przemówienie posła Witosa.

Po przerwie w dalszej dyskusji ogólnej nad budżetem zabrał głos imieniem P. S. L. Piasta pos. *Witos*, który na wstępie oświadczył, że stronnictwo jego uważając budżet za konieczność państwową, za budżetem głosować będzie. Nie zwalnia to jednak mówcy od krytykowania oceny działalności rządu, co też w dalszym ciągu swego przemówienia czyni, wysuwając cały szereg zarzutów pod adresem rządu

W końcu mówca oświadczył, iż rząd nie zdobył się na większy krok na drodze do przeprowadzenia reform, których domaga się żywotny interes państwa. Nie jest on bynajmniej zdania, aby nie było wyjścia z obecnej sytuacji. Wyjście to jest i wskazał je już obecny Prezes Rady Ministrów w swoim przemówieniu, które przed 50 miesiącami wygłosił do tej Izby z te, samej trybuny, kiedy apelował do posłów, aby przykładem swoim stwierdzili, że istnieje u nas możność lojalnej współpracy stronnictw i instytucyj państwowych.

Następnie przemawiali pos. *Hartglass* (Koło Żyd.), pos. *Stroński* (Ch.N), pos. *Dąbski* (Str. Chł.), pos. *Fiderkiewicz* (N.P.Ch). i pos. *Piesch* (Zj. Niem.).

Na tem dalszą dyskusję przerwano do jutra godz. 11-ta rano. Na porządku dziennym dalsza dyskusja budżetowa.

Sprawa aresztowania posłów.

WARSZAWA, 26.I (Pat.). Dzisiaj o godz. 10 rano zebrała się komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej celem rozpatrzenia wniosku w sprawie wydania sądom pięciu zaaresztowanych posłów. Na posiedzenie przybyli mięczy innymi: min. spraw wewnetrz. gener. *Składkowski*, min. sprawiedliwości *Meysztowicz*, wice min. sprawiedliwości *Car*.

Przewodniczący poseł *Popiel* (NPR) otwierając posiedzenie oświadczył, że na porządku dziennym jest wniosek o udzielenie zezwolenia Sejmu na dalsze dochodzenie przeciw aresztowanym posłom. Mówca proponuje najprzód wybrać referenta na plenum, a następnie wysłuchać ewentualnych wyjaśnień rządu. Minister Sprawiedliwości prosi o tajność posiedzenia przy rozpatrywaniu drugiego punktu.

Pos. *Liebermann* (PPS), jest zdania, że należy najprzód wysłuchać wyjaśnień rządu, gdyż dla Sejmu ważną jest rzeczą wiedzieć czy istniały i jakie były podstawy aresztowania posłów.

Przed przystąpieniem do wyjaśnień rządu przewodniczący pos. Popiel wezwał wszystkich tych, którzy nie są członkami komisji do opuszczenia sali posiedzeń. Po zarządzeniu przez przewodniczącego tajności dalszych obrad komisji zabrał głos minister sprawiedliwości *Meysztowicz* i poinformował komisję o całokształcie sprawy i motywach, które zniewoliły rząd do zarządzenia aresztowania posłów. Rząd uważał, iż w danym razie zachodził wypadek zbrodni ciągłej, a więc nie nastąpiło naruszenie art. 21 Konstytucji, który dopuszcza aresztowania posła tylko w wypadku przychwycenia na gorącym uczynku dokonywania zbrodni pospolitej.

Po przemowieniu p. ministra *Meysztowicza* zabierali głos pos. *Schreiber* (Koło Żyd.), *Jeremicz* (Białorusin), *Stroński* (Ch.N), *Sanojca* (Str. Chł.), *Marweg* (ZLN). Mowcy ci postawili cały szereg zapytań pod adresem rządu. Na pytania te udzielił wyczerpującej odpowiedzi w blisko trzygodzinnem przemówieniu podprokurator Sądu Apelacyjnego w Wilnie *Przyłuski.*

Po jego przemówieniu pos. *Schreiber* postawił wniosek formalny o wybranie podkomisji składającej się z trzech członków, którzy wspólnie z referentem zbadaliby szczegółowo materjał i przygotowali sprawozdanie dla plenum komisji. W głosowaniu większością głosów uchwalono podkomisji takiej nie wybierać.

Na tem dyskusję zamknięto. Następne posiedzenie komisji przewodniczący zapowiedział warunkowo na piątek o godz. 10 rano.

Posiedzenie Rady Ministrów.

(*Tel. od własn. koresp. z Warsz.*)

W nadchodzącą sobotę odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów na którem m. i. omawiane będą realne wyniki zaleceń prof. Kemmerera. Odpowiedź nasza w tej mierze zostanie przesłana do Stanów Zjedn.

W Komisji ankietowej.

(*Tel. od własn. koresp. z Warsz.*)

W sobotę o godz. 5 p.p. odbędzie się posiedzenie komisji ankietowej dla badania warunków i kosztów produkcji. W drugiej fazie będą zbadane sprawy dotyczące przemysłów węglowego, naftowego i metalurgicznego.

Pożegnalna audjencja posła Czechosłowacji.

(*Tel. od własn. koresp. z Warsz.*)

Wczoraj o godz. 1 pp. P. Prezydent Rzpltej przyjął na pożegnalnej audjencji na Zamku opuszczającego Polskę posła Czechosłowacji, p. Fliedera. Pos. Flieder opuszcza Warszawę i obejmuje stanowisko posła Czechosłowacji w Sztokholmie.

Podziękowanie min. Staniewiczowi.

WARSZAWA, 26.I. (Pat.). Zjazd osadników kresów zachodnich w Poznaniu przesłał do M-stwa Ref. Rolnych następującą depeszę:

„Ogół polskiego osadnictwa kresów zachodnich przez usta swoich delegatów na zjeździe w Poznaniu, w dn. 23 i 24 stycznia b. r., zapoznawszy się z działalnością p. ministra reform roln. dr. Staniewicza dla ogółu osadnictwa na kresach zachodnich wyraża mu najgłębsze podziękowanie za dotychczasową życzliwość, a zarazem wierzy, że dalsza praca p. ministra przyniesie dla Polski i polskiego osadnictwa realne korzyści.

(—) Dobrucki, przewodniczący,
(—) Materne, sekretarz“.

Objęcie urzędowania przez min. Miedzińskiego.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Wczoraj w godzinach południowych p. Miedziński, nowy minister Poczt i Telegrafów, objął urzędowanie. Minister Miedziński w przemówieniu do zebranych urzędników podkreślił doniosłość ich pracy dla Państwa.

Inowacja w stosunkach kredytowych.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Na żądanie licznych kół zainteresowanych, Min. Skarbu, dążąc do ułatwień w stosunkach kredytowych, szczególnie z zagranicą; powzięło inicjatywę utworzenia nieznanej u nas instytucji, mającej na celu zabezpieczenie dłużników.

Projekt ten przewiduje możliwość zaciągania pożyczek, zabezpieczonych zastawem, pozostającym w ręku dłużnika, skoro ten zastaw jest niezbędny dla dłużnika, o ile obroty osiągną pewne minimalne kwoty, przytem wartość taka winna być ujawniona w księgach dłużnika. To daje dłużnikowi możności odpowiedniem zabezpieczeniem praw wierzyciela, iż towary mogą być oddane dla przeróbki względnie sprzedaży.

Ostateczne szczegóły przewidują się w lutym.

Prace Rady Prawniczej.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy).*

Dowiadujemy się, iż Rada Prawnicza rozpatruje obecnie projekt rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zwalczaniu. Projekt ten został przesłany do komisji. Jest on całkowicie zastosowany do naszych warnnków, i utoruje zatem dla higjeny drogę do fabryk, warsztatów oraz ustali zasady pracy prywatnej i państwowej.

M. W. R. i O. P. wobec postulatów żydowskich.

W numerze niedzielnym „Kurjera Wileńskiego“ zamieściliśmy część wywiadu, udzielonego przez nowomianowanego ministra oświaty dziennikarzom żydowskim. Obecnie omówimy szereg zagadnień, które ze względu na brak miejsca musieliśmy pominąć.

W sprawie „numerus clausus“, które jest nadal w całem państwie stosowane, wyjaśnił p. minister, że dla Min. W. R. i O. P. „numerus clausus“ nie istnieje, wobec autonomji uniwersyteckiej jest on jednak bezsilny. Co się tyczy wywarcia przez rząd nacisku swego autorytetu wobec władz uniwersyteckich wyjaśnił p. minister, że będzie to jego zadaniem; uważa on, że autonomja uniwersytetu dotyczy tylko wolności nauki i nauczania, natomiast administracja uniwersytetu musi być poddana kontroli i wpływowi władzy państwowej; a słowo „administracja“ interpretuje p. minister jaknajszerzej, a w każdym razie podpada pod to pojęcie także sprawa przyjmowania słuchaczy na uniwersytet i sprawa nostryfikacyj, które winny być w szerszych, niż dotychczas, granicach poddane ingerencji państwa. P. minister podjął już w tym kierunku odpowiednie kroki i stwierdza, że będzie jego stanowczem dążeniem, ażeby w drodze ustawodawczej zabezpieczyć wpływ Min. W. R. i O. P. na administrację uniwersytetów. Minister wie, że napotka w tym względzie na opór i trudności ze strony władz uniwersyteckich, ale stwierdza, że sprawa ta musi być załatwiona.

W sprawie „trupów żydowskich“, o której to kwestji „Kurjer Wileński“ parokrotnie pisał w związku ze smutnymi wypadkami na naszym wydziale medycznym, oświadczył p. minister, że cała ta sprawa jest jego zdaniem, śmieszna. Chcielibyśmy, aby słowa te doszły do miarodajnych czynników naszego Uniwersytetu. Może przekona ich światłe słowo polskiego ministra oświecenia publicznego, jak błędną jest ta droga, po której kroczą oni, niestety, dotychczas.

W sprawie subwencjonowania przez Państwo teatrów i kulturalnych instytucyj żydowskich oświadczył minister, że uważa ten postulat za zupełnie uzasadniony i postara się w ramach skromnego budżetu, który stoi do jego dyspozycji, postulat ten zrealizować, przyczem zaznaczył, że należycie uzasadnione podania mogą liczyć na jego uwzględnienie.

Co się tyczy obowiązkowego wprowadzenia dla uczniów żydowskich nauk judaistycznych do szkół państwowych, oraz do matury, to oświadczył pan minister, że stoi on zasadniczo na stanowisku, że uczeń żydowski musi w szkole znaleźć wszystko, co jest dla jego wykształcenia żydowskiego koniecznem, mus mu to wszystko być danem w szkole, jednak z dwoma zastrzeżeniami: nie może się to dziać kosztem jego wykształcenia ogólnego, ani też nie ma go to zbytnio obciążać. Będzie dążeniem p. ministra, ażeby te sprzeczności odpowiednio pogodzić.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Wimbora.

Dnia 26-go stycznia r. b. odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. Kazimierza Wimbora, Komisarza Rządu na m. Wilno. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godzinie 10 rano solenne nabożeństwo żałobne, odprawione w Bazylice archikatedralnej przez J. E. Biskupa *Bandurskiego* w asyście licznego duchowieństwa i w obecności J. E. Metropolity Wileńskiego Arcybiskupa *Jałbrzykowskiego* i Kapituły Metropolitalnej.

W środkowej nawie na wysokim katafalku, w powodzi kwiatów, wieńców i świateł ustawiono trumnę ze zwłokami zmarłego, dookoło której honorową straż pełnili funkcjonarjusze policji. Przed głównym ołtarzem zajął miejsce reprezentujący Rząd Wojewoda Wileński, Władysław *Raczkiewicz*. W prezbiterjum zasiedli przedstawiciele władz cywilnych, sądownictwa i prokuratury z prezesem *Sumorokiem*, władz wojskowych z generałem *Bukackim* na czele, samorządowych z prezydentem miasta, senat akademicki z J. M. rektorem *Pigoniem*, konsul łotewski p. *Donas* i przedstawiciele poszczególnych wyznań. W środkowej nawie katedry ustawiły się delegacje stowarzyszeń i organizacyj społecznych ze sztandarami, boczne zaś nawy wypełniły tysiączne rzesze publiczności. Po uroczystych modłach kazanie, poświęcone czci zmarłego wygłosił ks. kanonik Jasiński, poczem kondukt żałobny, poprzedzany kompanją honorową policji i plutonem strzelca z chorągwiami i sztandarami, przy dźwiękach orkiestry wojskowej i chóru katedralnego wyruszył z Bazyliki na cmentarz Rossa, prowadzony przez J. E. Biskupa *Bandurskiego*.

Przed trumną, poprzedzoną licznem duchowieństwem, kawalerowie orderu „Odrodzenia Polski" nieśli na poduszce odznaki zmarłego, za trumną postępowała rodzina, przedstawiciele wszystkich wyznań i reprezentanci wszystkich władz z Wojewodą Raczkiewiczem na czele. Trumnę ze zwłokami zmarłego, otoczoną płonącemi pochodniami, nieśli od katedry, aż do miejsca wiecznego spoczynku reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, urzędnicy, koledzy i przedstawiciele społeczeństwa.

Po przybyciu orszaku pogrzebowego na Rossę i po odprawieniu ostatnich modłów wygłoszono szereg przemówień. Rozpoczął je w imieniu Rządu żegnając zmarłego i oddając mu cześć ostatnią Wojewoda Wileński, Władysław *Raczkiewicz* następującem przemówieniem:

„Stoimy nad mogiłą człowieka, który potrafił pozostawić po sobie pamięć niewątpliwie długotrwałą, dobrą i serdeczną. Stoimy nad mogiłą człowieka, który szedł przez życie nie szukając dróg krętych, lecz zmierzał prosto ku celowi. Zarówno od lat młodości, gdy wierząc w niepodległość Rzeczypospolitej, dla tej niepodległości pracował, jako też i przez szereg późniejszych lat swoich pracowitych we wskrzeszonej ojczyźnie, pracując dla dobra Państwa na każdym kroku, szedł zawsze drogą prostą i jasną. I dlatego to powszechne wśród mieszkańców Wilna — Prawda, Sprawiedliwość i Kazimierz Wimbor—stały się synonimami i przejdą, jako synonimy do przyszłych pokoleń, ucząc, że tylko wówczas przysłużyć się można Państwu i narodowi, kiedy się idzie drogą prostą. I oto dzisiaj wszyscy bez różnicy wyznań i narodowości złączyli się przy trumnie tego męża w jawnym i nieutulonym żalu, gdyż wszyscy jednakowo głęboko i boleśnie odczuli zgon jego, jako, że wiedzieli dobrze wszyscy, iż ten człowiek szedł zawsze w każdej sprawie drogą prawdy. Niełatwo być bohaterem na polu bitwy, bohaterom, który spełnia czyn arcytrudny, bo daje ofiarę krwi swojej. Lecz jakże niepomiernie trudniej być bohaterem dnia codziennego — takim, jakim był ś. p. Wimbor w życiu obywatelskiem, takim był, jako urzędnik. I dlatego dzisiaj, stojąc nad twą trumną, czcigodny obywatelu i drogi kolego, składam ci imieniem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, dla której tak dobrze swą pracą się zasłużyłeś, wyrazy czci i uznania. Oby szeregi pracowników na niwie państwowej i społecznej, których tyś nieraz umiał zachęcić swym dobrym przykładem do twórczej pracy, szły w twe ślady przez życie i oby tak, jak ty, spełniały swój obowiązek względem ojczyzny. Niech ten żal powszechny, który dzisiaj przejmuje serca nasze, serca wszystkich wilnian będzie dla Pani i Rodziny chociażby cząstką pocieszenia w Jej nieutulonym żalu".

Następnie w imieniu kolegów i współpracowników Zmarłego przemówił Starosta Suwalski, a do niedawna zastępca Komisarza Rządu p. *W. Iszora*, oddając hołd wybitnym zaletom duchowości zmarłego, jako przełożonego i kolegi, w gorących słowach podnosząc jego zasługi i atmosferę w jakiej pracował i innych za sobą pociągał.

W imieniu społeczeństwa żydowskiego gorące i piękne przemówienie wygłosił radny miejski p. *Spiro*. Po złożeniu hołdu pamięci zmarłego, przedstawiciel ludności żydowskiej podkreślił wysokie poczucie sprawiedliwości i wzniosłość idei w pracy ś. p. Kazimierza Wimbora, który sam wyznawał i innym wskazywał zasadę, iż wszyscy obywatele, bez różnicy wyznania i narodowości, są równi wobec Majestatu Rzeczypospolitej. „Ludność żydowska — mówił p. Spiro — na długo zachowa w swej wdzięcznej pamięci obraz tego przedstawiciela Władzy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który, objąwszy ster władzy w czasach przełomowych, gdy burze wojenne jeszcze nie przebrzmiały, ręką twardą, mocną, umysłem głębokim i wielkiem sercem gorącem, pełnem wyrozumienia i sprawiedliwości wprowadził ład i porządek. I w chwili tej, gdy brzmią ostatnie modły żałobne wznosi się ku niebu i nasza modliwa żałobna „El Mole Rachim". — Pokój racz Mu dać, Panie, pełny miłosierdzia— zakończył przedstawiciel ludności żydowskiej.

W dalszym ciągu zabrał głos w imieniu Ligi Morskiej i Rzecznej, której prezesem był zmarły, p. *J. Rochowicz*, po nim, w imieniu Związku Polaków kowieńskich przemawiał p. *A. Babiański*. Mówca po serdecznem pożegnaniu współziomka, złożył hołd, reprezentowanej przez Zmarłego, idei współżycia bratnich narodów i rzucił na trumnę garść ojczystej jego Ziemi Kowieńskiej.

Na zakończenie, w imieniu kolegów lat szkolnych i przyjaciół wzruszająco przemówił p. *W. Czyż*, chyląc głowę przed ideą człowieczeństwa, jaką reprezentował ś. p. Wimbor.

Po odśpiewaniu ostatnich modlitw i ustawieniu na grobie krzyża złożono na mogile przeszło 40 wieńców. Powszechną uwagę zwracał wieniec z liści laurowych obitych na czerwonej ramie w kształcie swastyki od przyjaciół zmarłego. Wyróżniały się wspaniałe wieńce od Wojewody Wileńskiego. Konsula Łotewskiego, b. Delegata Rządu W. Romana, wojskowości, sądownictwa i prokuratury, kolegów i urzędników państwowych, gminy żydowskiej, staroobrzędowców, Tatarów polskich, emigrantów rosyjskich, policji, K. O. P. i licznych organizacyj społecznych.

Po drodze, którą dążył orszak, i w kondukcie żałobnym posuwała się wielotysięczna rzesza ludności wileńskiej.

Na ręce wdowy, p. J. Wimborowej i Wojewody wil. wpłynął szereg depesz i listów kondolencyjnych, m. in.: od Min. Spraw Wewn., gen. *Sławoj Składkowskiego*, z wyrazami „głębokiego współczucia z powodu przedwczesnej śmierci pełnego cnót obywatela i zasłużonego urzędnika", od Ministra Ref. Roln., prof. *Witolda Staniewicza*, z wyrazami „gorącego żalu z powodu niezastąpionej straty, którą poniosła administracja nasza", od Konsula łotewskiego, Donasa, z wyrazami „prawdziwego ubolewania z powodu straty, jaką poniosło Wilno ze śmiercią powszechnie poważanego Komisarza Rządu ś. p. Kazimierza Wimbora", od Komendanta Garnizonu Wilna, gen. Kubina, który w imieniu garnizonu składa „wyrazy głębokiego żalu z powodu śmierci nieodżałowanego Komisarza Rządu", od Prezydjum Gminy Żydowskiej, z wyrazami „szczerego żalu i głębokiego współczucia z powodu zgonu dzielnego obywatela, czcigodnego Komisarza Rządu" i t. d.

Bawiący w Wilnie Wojewoda nowogródzki, p. Z. Beczkowicz, złożył osobiście na ręce Wojewody Raczkiewicza wyrazy współczucia i żalu z powodu zgonu tak zasłużonego urzędnika i obywatela.

Pamięci ś. p. K. Wimbora

Od urzędnika „jednego z wielu", otrzymujemy następujące wspomnienie poświęcone pamięci starszego kolegi. *Red.*

Odszedł w sile wieku jeden z tych nielicznych i cichych pracowników, których zgon mimowolnie wyciska łzę żalu, że już go niema śród nas. Tak trudno jest widzieć w dobie dzisiejszej szczere, ciche, gdzieś z głębi serca płynące łzy żalu.

Jeszcze rzadziej płyną one na wieść o śmierci kogoś „na stanowisku", gdyż taki „na stanowisku" nie pozostawia najczęściej po sobie nic, oprócz pewnego niemiłego zdziwienia na cześć śmierci i oficjalnych nekrologów, — a współpracownikom często zamiast łez — westchnienie ulgi się wyrywa.

Dziś jednak prawdziwe łzy żalu u wielu nas cicho spływały, gdyśmy żegnali po raz ostatni naszego ś. p. K. Wimbora. I dużo nas było... tych małych i większości nieznanych, którzy uważali za swój święty obowiązek odprowadzić Go do miejsca Wiecznego Spoczynku. To nie był oficjalny obowiązek, gdyż, powtarzam, nikt prawie nas nie znał—a jednak szliśmy... płakaliśmy. Dlaczego?

Oto dlaczego. Gdy Zmartwychwstała Ojczyzna nasza, obudziła się do życia,—dużo napłodziło się „dygnitarzy" większych i mniejszych, lecz mało śród nich takich, którzy pracują wyłącznie dla wzmożenia jej potęgi,—a jeszcze mniej takich, którzy, pracując uczciwie, swą pracą się nie afiszują, — szukając nagród, wyższych nominacji, lub poklasków tłumu. Cicha praca, nawet najsumienniejsza, nie jest popłatną w dzisiejszej dobie pochlebstwa i przemożnej u nas protekcji.

Odczuwamy to wszyscy, i w głębi duszy każdego z nas tkwi żal wielki do otoczenia, i wielka cześć dla tych, którzy, jak ś. p. K. Wimbor, inną drogę ideału sobie obrali. I jeśli przypadek stawia na drodze naszej takiego człowieka, który pracując szczerze dla dobra kraju, pracuje cicho, nie żądając uznania i wywyższeń za swoją pracę. — mimowolnie baczniej i serdeczniej patrzymy mu w oczy, szukając w nim dla siebie nauki i moralnego oparcia. Taki człowiek cichego czynu wytwarza w około siebie atmosferę szczerej ufności, atmosferę rzetelnej pracy dla dobra ogółu, wytwarza stosunek przyjacielski do siebie i pracy, i praca pod jego kierownictwem, choć często nudna i żmudna staje się miłym i użytecznym obowiązkiem.

Taką właśnie atmosferę umiał wytworzyć w gronie swych pracowników ś. p. K. Wimbor, sam przyświecając przykładem. Potrafił On nadać odpowiedni ton i takt we wzajemnych stosunkach biurowych. Wistocie mało jest tak serdecznych stosunków pełnych przyjacielskiej życzliwości u nas w urzędach, jak słusznie zauważył w swej mowie pogrzebowej p. Iszora, a jednak w Komisarjacie Rządu była jedna wielka rodzina zespolona duchem wielkiego serca ś. p. K. Wimbora. I pracę pod Jego kierownictwem, w gronie Jego współpracowników, naprawdę zaliczam do najmilszych i najpożyteczniejszych okresów mej pracy w Ojczyźnie. Gdy zaintonowano dziś nad Jego otwartą jeszcze mogiłą „Anioł Pański", słońce... czyste, promienne słońce wyłoniło się z za chmur i snop swych promieni cisnęło Mu do grobu... To była nagroda Stwórcy za Jego pracę wielkiego i cichego serca, które... bić przestało. Wierzę, że czysta dusza Jego wstąpiła po tych słonecznych promieniach ku Słońcu Wieczności. Niechże ona stamtąd śle nam siły dla dalszej mozolnej i cichej pracy dla dobra naszej Ojczyzny, i niech przykład ś. p. K. Wimbora służy nam za drogowskaz jak żyć i pracować należy.

Z. Kucharski.

Wilno, 26. I. 1927 r.

Wartość majątku kolejowego Polski.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Prace biura rewizji taryf kolejowych potrwają do końca czerwca r. b.

Pierwszem zadaniem biura będzie cyfrowa ocena majątku kolejowego Polski. Obliczenia te są potrzebne dla ustalenia wysokości oprocentowania kapitału zakładowego oraz obliczenia stawek dla ruchu osobowego i towarowego, by kolej opłacała się.

Dotychczasowy kapitał zakładowy kolei wynosi 8 miljonów zł.

Ważne konferencje min. Zaleskiego.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Min. Spraw Zagranicznych p. Zaleski odbył wczoraj dłuższą konferencję z posłem SSSR., p. Wojkowem na temat aktualnych spraw. Następnie p. Zaleski konferował z ambasadorem Francji, p. Laroche.

Żłobek Im. Maryi.

(Dziesięciolecie).

Był to rok 1917 okupacja niemiecka od dwóch lat znęcała się nad Wilnem z całą srogością, ludzie zaczynali umierać... rekordowo, a cóż dopiero dzieci! A cóż dopiero opuszczone niemowlęta?! Niema chyba istoty godniejszej współczucia jak takie stworzenie ludzkie, które nie prosiło bynajmniej o zjawienie się na tym padole a tembardziej o skazywanie go na głód i nędzę. Jakże nierównomierną dolę przynoszą sobie w chwili urodzin! Jedne, oczekiwane, otoczone opieką lekarską, rodziny, mają puchy, koronki, kwiaty, życzenia, radość i zbytek od pierwszej chwili istnienia. Inne, brudny łachman zimne schody ciemnej ziemi, lub nawet śmietnik czy rynsztok, do którego rzuca nieszczęsna matka owoc swej namiętności i wstydu. każde większe miasto ma te tragedje ciche i straszne w swych murach i te ginące niewinnie ofiary. Ma je i Wilno. A w czasie wojny wzmogły się w stosunku prostym do szerzącej się nędzy.

Wtedy to, w styczniu 28, 1917 roku stanęła do walki o życie niemowląt kobieta wielkiego serca p. Jadwiga z Andrzejewskich Brensztejnowa. Z kilkudziesięciu markami w kieszeni zebrała „na początek" 10 ro podrzutków i zaczęła swą akcję wielkiego miłosierdzia, która trwa i wzrasta coraz obszerniej, bo społeczeństwo umie ocenić bezinteresowne, bezgraniczne oddanie się idei miłości maluczkich i opiekunkę ich wspiera czem może.

Dziś Zakład Im. Maryi, mieszczący się w eleganckim, ale nie koniecznie do celu przeznaczonym pałacyku przy ul. Sierakowskiego 4, posiada personel z 20 osób, w czem wykwalifikowane pielęgniarki i mamki, lekarz ordynujący (dr. Jasiński) specjalista, oraz asystentka p. K. Stawińska, budżet dochodzi do 3.500 miesięcznie, bo dzieciaków jest aż 65, a od początku istnienia, czyli za dziesięciolecie przewinęło się przez Żłobek 520 niemowląt

Nie wszystkie mają tak tragiczną kartę, jak te znajdywane na rogu ulicy, w bramie lub zakamarkach porzucone na pewną śmierć, inne mają swe jawne lub skryte opiekunki, które przysyłają trochę pieniędzy, lub ślad jakiś przy dziecku zostawują obietnicę, że je kiedyś wezmą, zaopiekują się, byle najtrudniejsze lata przehodować.

Żłobek spełnia to zadanie, a jak znakomicie, z jaką troskliwością i pieczą, najlepiej poświadczyć może fakt, że śmiertelność jest minimalna 2 procent. Obecnie do instytucji Żłobka przybywa dalsza, związana z nią ściśle, *Gniazdo św. Tereski*. Tam oddawane będą dzieci od lat 3-ch do 7-miu, poczem skierowane do *Schroniska im. Zubowicza*, które posyła dzieci, sieroty powojenne i żłobkowe, do szkoły powszechnej i dalszem wychowaniem się trudzi.

Tak więc w tym łańcuchu opieki i dalszych uczynków względem bezdomnych sierot, Żłobek Im. Maryi *Żłobek P. Brensztejnowej*, jak zwykło mówić całe Wilno jest tym pierwszym, najtrudniejszym etapem. We czwartek obchodzić będzie dziesięć lat swego pracowitego istnienia. O 9 i pół sympatycy i pracownicy wysłuchają u Św. Jakuba Mszy świętej za pomyślność Zakładu, pierwsi wychowańcy też tam będą, wspominając matczyną nad sobą opiekę. Wieczorem zaś musi Wilno dać realny wyraz swych uczuć, a zarazem zafundować sobie nielada ucztę duchową. Bowiem ofiarna i zawsze szlachetnie myśląca Reduta, swój trud i ofiarność niesie w dani.

Najznakomitszy zespół: Irena Solska, Wanda Osterwina, Juljusz Osterwa, staną do apelu, by Perzyńskiego *Lekkomyślną siostrę* ukazać Wilnu. *r.*

NA MARGINESIE.

Wielbijmy człowieka w dziełach jego.

Czasy są co prawda ciężkie, wódka zdrożała, ale zdarzają się rzeczy i wesołe. Od czasu do czasu ktoś wygrywa na loterji lub zjada obiad na rachunek przyjaciela. Bywa, bywa... Ale najczęściej w prasie.

Naprzykład niejaki pan A. Orzelski w „Robotniku" z dnia 19. 1. 1927 r. napisał niezmiernie miłe, pouczając kogo należy, że to bardzo a bardzo źle, że wielokrotnie sanację moralną opiera się na ludziach niewypróbowanych w cnotach patrjotycznej, demokratycznej, a a także antibuchalteryjnej (od wyrazu „buchać"), że wprost plagą są mężowie, którzy pomimo późnego wieku, po polsku narodzili się dopiero koło roku 917/18, a miłość swą ślubowali marszałkowi Piłsudskiemu dopiero w maju 1926 roku

Zgoda, sympatyczny panie Orzelski, ale widzi Pan, w Polsce pobłądzić niezmiernie bywa łatwo Oj, łatwo... Dla przykładu bardzo już naocznego wyobraźmy sobie taki przeraźliwy zbieg okoliczności, że Pan we własnej osobie zostaje samowładnym, ale to najsamowładniejszym królem Polski. Wyobrazić sobie wszystko można, ale teraz niech no Pan posłucha. co z tego może wyniknąć.

Jak Panu wiadomo, królowi niezbędnie potrzebni są ministrowie, a więc i taki od sprawiedliwości. Przypadkiem niema Pan pod ręką nikogo, za kogo od jednego zamachu możnaby wziąć stuprocentową odpowiedzialność i który naturalnie miałby fachowe kwalifikacje, więc co robić. Sypie Pan jak w dym do „Robotnika", pamiętając, że tam była reklama dla jakiegoś męża znakomitego. No, i co? Czyta Pan półtora szpaltki, poświęcone nietyle książce. co niejakiemu radcy Bugajskiemu od więziennictwa Wiesz Pan sam. Wyrazy piękne, jak na kazaniu u Wszystkich Swiętych w czasie wielkiego postu, — kamieńby zosta przekonany. Myślisz Pan sobie „Oto mąż!" — i buch go „w ministry". A wtedy przychodzi ktoś obcy i szydliwie się uśmiechając prawi: Azali wiesz, Wasza Królewska Mość, że ten oto minister, sprawiedliwość czyniący, był długie a długie lata carskim „ciuremszczykiem" a potem „komisarzem" od Butyrek w Moskwie, a potem w Polsce cokolwiek czynił—wszystko najgorsze a rozpierał się łokciami chamowicie a protegował takich ludzi jak Szwedow-Jakowlew, przed którym Prezydjum Rady Ministrów musiało urzędy ostrzegać, a w końcu za fałszerstwo zamknąć go było potrzeba... Ale co najgorsze, to to, że ów godny radca Bugajski wydał książkę pod swoją firmą (szczegółowo o ten kiedyindziej) Powiadam Panu, zbiorowisko humanitarnych komunalików, bardzo łatwo zresztą strawnych (niech mu Bóg nie pamięta!) No i co teraz? Nie pozostawałoby Panu nic innego jak wyrżnąć nowy artykuł sub titulo „Sanacja na bezdrożach", ale tym razem już przeciwko sobie samemu!

Drogi panie Orzelski! ponieważ Pan taki sympatyczny, to niech Pan namówi swego redaktora do umieszczania niektórych rzeczy wyłącznie w dziale ogłoszeń płatnych, bo to i dochód niejaki, i tak jakoś wogóle... A potem to już, z pewną rutyną weźmie się Pan za nawracanie rządu, i kto wie—może skutecznie.

W każdym razie niech się Pan bardzo nie martwi, bo Pańskie myśli są naprawdę bardzo sympatyczne.

Gdyby Pan chciał na ten temat ze mną jeszcze pogawędzić, to ja bardzo chętnie, zawsze do usług, bo pośmiać się zawsze jest dobrze. *Persecutor.*

WITOLD HULEWICZ.

A czy znasz ty, bracie młody...?

Rozmyślania regjonalno - turystyczne.

Budzące się równocześnie we wszystkich dziedzinach życie odrodzonej Rzeczypospolitej w rozwoju swym napotyka na każdym kroku hamulce i zapory. Polacy zaczęli się rozchodzić po gmachu wolnej ojczyzny, wielu rzeczy nie rozumiejąc, a na inne nie umiejąc patrzeć. Gorzkie słowo poety o „papudze narodów" jeszcze wciąż potwierdza się w praktyce. Świadomość rasowa w różnych dziedzinach jeszcze niedość jest rozbudzona. Brak nam drogowskazów i tablic orjentacyjnych.

Jeżeli chodzi o krajoznawstwo, zaniedbania jest szczególnie wiele. Gdyby zarządzono urzędowe wywiady wśród obywateli, okazałoby się, że ogromna ich ilość nie zna Wilna i Wileńszczyzny. A przeciętny Polak orjentuje się na terenach swej ojczyzny powierzchownie, tylko tyle, ile potrzeba w rozmowie salonowej dla uniknięcia kompromitacji. Znam ludzi, którzy nie odróżniają Polesia od Podlasia.

Wszelkie nowe czyny w tym kierunku należy witać z radością, czy to będą książki, czy odczyty, czy organizacje turystyczne. *Towarzystwo Krajoznawcze* działa wiele i pożytecznie, ale krępowane jest warunkami. Wydawany przez nie miesięcznik „*Ziemia*" spełnia niezmiernie ważne obowiązki. Piękny zeszyt specjalny, poświęcony Ziemi Nowogródzkiej, był znakomitym środkiem propagandy tego kraju.

Nowym krokiem naprzód jest praca krakowianina, *prof. Kazimierza Sosnowskiego* (rodzonego brata Ludwika Solskiego), poświęcona jeszcze w szerszem znaczeniu nieodkrytemu zakątkowi, który ma wielką przyszłość przed sobą, a który stanowiłby ozdobę najpiękniejszych państw europejskich. Mówię o „*Przewodniku po Beskidach Zachodnich*" *). Pocieszającym objawem jest konieczność drugiego wydania w ciągu paru lat. By ocenić sumę dokonanej przez zasłużonego profesora Krakowskiej Akademji Handlowej pracy, należe sobie uświadomić, że dokonywana była „*ab ovo*", bez możności oparcia się na poprzednich podręcznikach polskich, bo ich nie było. Istniały książki w obcych językach, często stronnicze i tendencyjne. Głównem narzędziem pracy autora były jego własne oczy, zdrowe nogi i szlachetny fanatyzm.

Prasa powinna większą uwagę poświęcać tego rodzaju publikacjom. Przyczyniłoby się to do skierowywania w tak piękne strony wycieczek młodzieży i starszych, zwiększałoby wśród dzielnic wzajemną ufność, znajomość i miłość. Rozkwitający coraz śmielej regionalizm ma tu najwdzięczniejszy teren działania. Czyż uzbierawszy grosiwo na pobyt letni, trzeba go koniecznie wiązać z bardzo znaną miejscowością, gdzie przeważnie jest tłoczno, niewygodnie i drogo? W takim Beskidzie są cudowne zakątki, gdzie istnieją idealne warunki dla płuc, nerwów i... kieszeni. Ludność nie jest jeszcze zdemoralizowana nadmiernym napływem turystów. (Nie chodzi tu specjalnie o ten szmat kraju; jest ich więcej na rozległych przestrzeniach Polski).

„Przewodnik" prof. Sosnowskiego można czytać jak ciekawą powieść. Pisany jest żywo i pięknie. Po uwagach ogólnych o Beskidach Zachodnich, o turystyce, o towarzystwach i mapach — autor kolejno opisuje Dolinę Popradu, Pas Jaworzyny, Pas Radziejowej, Pieniny Gorce, Pasmo Babiogórskie, Beskid Żywiecki (my tylko znamy żywieckie piwo), Pilsko, Raczę, Beskid Mały i Śląski, Baranią Górę (skąd Wisła się rodzi), Czantorję, Ropicę i Połom. Kopalnia najwspanialszych, najbardziej niezapomnianych wrażeń, które uzdrawiają ciało i koją ducha.

Miałem sposobność spędzenia minionego lata w Beskidzie. Będzie ono należało do najtrwalszych wspomnień całego życia. Niezrównana czterodniowa wycieczka na najwyższy szczyt Beskidów Zachodnich, Babią Górę (1725 metrów) była snem fantastycznem wśród barw, mgieł, puszcz i słońca. Z tem *vade-mecum* prof. Sosnowskiego w ręku tonęło się w cudach przyrody, czerpiąc zdrowie na długi czas, pijąc aromaty, nie licząc godzin, nie śpiesząc się na umówione pory. Tam było bratnie obcowanie z rośliną, zwierzęciem i człowiekiem. Ciało paliło się pod prażnym dotykiem promieni słonecznych, by potem wejść w ożywczą chłostę kąpieli w górskim potoku. Oko z drukowanych stronic zmęczone podnosiło się na przestrzenie, widoczne o wschodzie słońca ze szczytu Babiej Góry, hen ku łańcuchom Tatr polskich i czeskich—i z ich kart czytało zdania mądre i dobre.

Tam możesz uczyć się i bawić, być dojrzałym i dziecięcym, a spiżarnie swoje napełnić na długie lata. Każdy szczegół jest ważny, każda dal bliska. Tam się do towarzystwa mówi językiem niewyszukanym:

Pójdź na przełęcze starej Babie
Góry.
popłyń jak Skawa szumnie,
kamieniście,
zobacz na szczycie pień odarty
z skóry,
spójrz: kwitną głazy—i patrz:
gniją liście...

* * *

Piękna książka o Beskidach wyczarowuje te wspomnienia w całej plastyce. Już nawet nie myśli się o tem, że się w niej znalazło usterki. że dotkliwie odczuwa się brak mapy. Te niedoskonałości będą z pewnością usunięte w wydaniu trzeciem, którego wydawnictwu życzymy co rychlej.

Mniemam, że zwrócenie na nie uwagi Wilnian nie jest rzeczą zbyteczną i płonną. Mieszkańcy tych zaczarowanych przez naturę i przeszłość ziem winni oczy zwrócić na tamte zakątki, po przeciwległej stronie Polski. Obie ziemie mogłyby równie dumnie i serdecznie podać sobie dłonie. Okrzyk życzliwy, stąd rzucony, z pewnością znajdzie godne echo między leśnemi skałami Jałowca i Babiej Góry.

*) Wydanie drugie, znacznie rozszerzone i uzupełnione. Z kilkudziesięciu ilustracjami. Kraków 1926. Księgarnia geograficzna „Orbis". Stron 148.

Życie gospodarcze.

Zagadnienie taryf kolejowych na przewóz drzewa.

Dzięki uprzejmości prezesa Związku Kupców i Przemysłowców Leśnych inż. Kroszkina, redakcji naszej udało się otrzymać referat w kwestji taryf kolejowych na przewóz drzewa wygłoszony przez inż. Kroszkina na zjeździe kupców i przemysłowców drzewnych w Warszawie. Referat ten drukujemy poniżej ze względu na zawarty w nim bogaty materjał informacyjny.

Koszta transportu mają dla materjałów leśnych ogromne i decydujące znaczenie przy kalkulacji wskutek niskiej ceny takowych przy dużej objętości. Dlatego to posiadamy w regulowaniu wysokości taryf kolejowych nader czuły instrument, który pozwala nam kierować handlem i przemysłem leśnym. Nieznaczne podniesienie lub obniżenie stawek taryfowych może decydować o upadku lub rozkwicie poszczególnych gałęzi gospodarstwa leśnego.

Przewóz materjałów leśnych stanowi jedną z poważnych pozycyj przewozowych na kolejach, co się uwidocznia z tablicy poniższej:

	1924 r.	1925 r.
Wewnątrz kraju	3.920.000.— ton	3.500.000.— ton.
Eksport	1.700.000.— „	2.700.000.— „
Import	50.000.— „	25.000.— „
Tranzyt	180.000.— „	300.000.— „
	5.850.000 — ton	6.525.000.— ton

W porównaniu z rokiem 1924 przewóz wzrósł o 12 proc., przyczem wzrost ten przypadł głównie na eksport zagranicę, oraz na tranzyt, które się zwiększyły o 60 proc., natomiast zmniejszyły się przewozy wewnętrzne.

Jak widać z powyższych cyfr, znaczną przewagę mają przewozy wewnętrzne, dalej idzie eksport, zaś import i tranzyt są stosunkowo nieznaczne.

Stopniowo jednak eksport dopędzał przewozy wewnętrzne i wzrósł z 26 proc. w r. 1924-ym do 40 proc. w r. 1925-ym. Zjawisko to należy uważać za normalne, oraz posiadające znaczenie dodatnie dla dobrobytu całego Państwa. Jednak dwukrotne podniesienie taryfy w roku 1926-ym każe się obawiać, że przyszłość naszego eksportu materjałów leśnych.

Do końca r. 1923-go stawki były określane w markach i dzięki inflancji utrzymywały się na bardzo niskim poziomie. Od chwili stabilizacji waluty w dniu 1 stycznia r. 1924-go taryfy zostały znacznie podwyższone i zwaloryzowane. Niestety, ogólny kryzys gospodarczy i nadmierne wydatki wywołały dalszą podwyżkę taryf o 30—40 proc. w dniu 5-IV 1924 r.

Następne podwyżki miały miejsce, jak już wspomnieliśmy, w dniu 10-VI 1926 r. o 10—20 proc. i w dniu 1-XII 1926 r. o dalsze 8—10 proc.

Jeżeli rozpatrzymy dotyczące przewozu cyfry podług poszczególnych rodzajów materjałów, przyjdziemy do wniosków następujących.

W przewozie **wewnętrznym** najważniejszą rolę gra drzewo opałowe (35 proc.), drzewo nieobrobione (26 proc.) i obrobione (23 proc.).

W **eksporcie** najważniejszą rolę gra drzewo obrobione (28 proc.), papierówka (28 proc.) i podkłady (19 proc.).

W tranzycie najważniejszym artykułem jest drzewo obrobione (30 proc.).

Z tego widzimy, że tańsze produkty, jak drzewo opałowe i nieobrobione, przewożone są wewnątrz kraju, a w eksporcie przodujące miejsce zajmują towary cenniejsze, jak drzewo tarte i ciosane, oraz papierówka.

Polityka taryfowa, winna iść w kierunku udzielenia dostępnych taryf na eksport drzewa obrobionego i tartego, oraz papierówki — z jednej strony, zaś przy przewozach wewnętrznych — na drzewo budulcowe dla tartaków i przemysłu drzewnego.

W obrocie wewnętrznym w roku 1925-ym przewieziono:

	Ton	Przeciętny przebieg kilom.
Drzewa nieobrobionego	877.000	185
„ obrobionego	782.000	179
Podkładów i sleeprów	133.000	354
Kopalniaków	345.000	267
Papierówki	142.000	386
Drzewa opałowego	1.160.000	178
Razem . . .	3.439.000	204

W obrocie zagranicznym przewieziono:

	Ton	Przeciętny przebieg kilom.
Drzewa nieobrobionego	378.000	429
„ obrobionego	773.000	455
Podkładów i sleeprów	488.000	614
Kopalniaków	269.000	151
Papierówki	692.000	330
Drzewa opałowego	60.000	255
Razem . . .	2.660.000	410

W obrocie wewnętrznym przewozy drzewa odbywają się na odległościach nieznacznych, przeważnie do 100 kilometrów. Najdłuższe przebiegi mają przewozy papierówki, podkładów i kopalniaków, ponieważ materjały te są zakupowane na wschodzie przez zachodnie fabryki celulozy, kopalnie i zarządy kolei.

Natomiast przy przewozach na eksport materjały transportują się przeważnie na odległości dłuższe, najczęściej ponad 500 kilometrów. Wyjątek stanowią przewozy papierówki (z Wileńszczyzny do st. Grajewo) oraz kopalniaków (ze Śląska polskiego do Śląska niemieckiego.

d. c. n.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W sprawie świadczeń walutowych.

W ostatnich dniach do Związku Przemysłowców Leśnych napływają liczne skargi od przemysłowców i kupców drzewnych w sprawie świadczeń walutowych. Skargi te spowodowane są żądaniem władz kolejowych, aby zaświadczenia walutowe były wystawiane na imię nadawcy ładunku, przyczem nadawcą ładunku musi być osoba na której imię wydzierżawiony jest plac kolejowy.

Zarządzenie powyższe jest wielkim ciosem, ponieważ zwykłe zaświadczenia walutowe są wypisane na imię eksportera, który skupuje drzewo mniejszemi partjami przy stacjach kolejowych. W tym wypadku nadawca drzewa nie może być właścicielem zaświadczenia walutowego. Jednak wymienione tranzakcje są bardzo rozpowszechnione. Pomijając kwestję nieoczekiwanego wprowadzenia nowego zarządzenia w trakcie masowych naładunków, należy uznać go za bardzo szkodliwe, z punktu widzenia handlu drzewnego.

Wobec powyższego Związek Przemysłowców Leśnych zwrócił się do Rady Naczelnej w Warszawie z prośbą o wyjaśnienie sprawy w Banku Polskim oraz w Ministerstwie Kolei w celu cofnięcia powyższego zarządzenia. (s)

Wieści i obrazki z kraju.

ŚWIĘCIANY.

P. starosta Żórawski.

We wtorkowym numerze „Kurjera Wileńskiego" p. starosta Żórawski „sprostował" wiadomości, podane przezemnie niedawno ze Swięcian. P. Starosta twierdzi wbrew naszym informacjom, że 1) ani on, ani jego urzędnicy „Sokoła" szczególniej nie popierają — tylko „narówni z innemi organizacjami", 2) ani on, ani urzędnicy starostwa „Strzelca" nie zwalczają, lecz.. popierają go także „narówni z innemi organizacjami", 3) że ani on, ani urzędnicy starostwa nie są zaangażowani w pracy na rzecz jakiegokolwiek stronnictwa. Słowem Święciany to istny raj—wymarzone miejsce zamieszkania urzędników bezstronnych, bezpartyjnych, no i, oczywiście, niezmiernie przychylnych dla rządu Marszałka Piłsudskiego.

Z wyjątkiem jednak, Panie Starosto! Wyjątki są i to tak liczne, że reguła bezpartyjności ma b. słabe postulaty.

Twierdzi p. Starosta, że „Strzelca" nie zwalcza i nie wie nic o skargach na urzędników. P. Starosta ma krótką pamięć. D. 29 października r. ub. otrzymał p. Starosta obszerny memorjał w tej sprawie. Bez rezultatu jednak. Czy przypomina sobie p. Starosta swą własną odmowę na zebranie organizacyjne „Strzelca" i przedstawienia amatorskie w Poszumieniu i Górnicy? Trzeba było dopiero interwencji p. Wojewody, w którego kancelarji znajdują się akta tej niemiłej sprawy, aby zebrania te mogły się odbyć.

P. Starosta mówił o swych zasługach wobec „Strzelca" jako prezes Powiatowej Rady Przysposobienia wojskowego. Gdy jednak w lecie roku ubiegłego odbyło się święto P. W., p. Starosta, który tak kocha „Strzelca" w dziwny sposób dysponował wpływami z tej imprezy. Zamiast przeznaczyć je na pokrycie kosztów jakie poniósł „Strzelec" (z górą 200 zł.), p. starosta oddał je klubowi sportowemu, którego związek z przysposobieniem wojskowem jest dość luźny.

„Strzelec" otrzymał aż 33 złote. Widocznie tą sumą mierzą się uczucia p. Starosty dla „Strzelca".

Z kinem dla „Strzelca" rzecz miała się również nie tak gładko i aksamitnie, jak pisze p. starosta. Prezesowi „Strzelca" wskazano prócz „niebezpiecznego" lokalu Szakalisa inny lokal to prawda. Ale... nie było „innych lokali" lecz tylko jeden, a i ten był zajęty przez kino p. Rynczaka. W ten sposób uniemożliwiono „Strzelcowi" przedstawienia. Na dobitek „Strzelec" posiada ową „kabinę przeciwpożarową", o którą się tak troszczy p. starosta.

Jasnem jest, że urzędnicy starostwa i wydziału powiatowego w tych warunkach od „Strzelca" stronią, natomiast hurmem walą do „Sokoła".

P. starosta zaprzeczy? Służymy nazwiskami. Organizatorami „Sokoła" są pp. Kulikowski, Ilcewicz, Rzepecki, Hulewicz, Bilsza, Goślinowski, Cunczyk, Staszewicz, Szafrański, Piekarski, Bryknerowa, Józefowiczówna i t. d. Jedynie p. starosta był nieobecny, uważając za stosowne nawet w sprostowaniu swą nieobecność wytłumaczyć.

P. Starosta twierdzi, że „nie mógł" nikogo upoważnić do powoływania się na jego nazwisko. Przyjmujemy do wiadomości, że p. Starosta tak „mało może".

Na zebraniu organizacyjnem „Sokoła" obecny jego prezes, a zarazem referent wojskowy starostwa p. Kulikowski oświadczył publicznie, że ma pozwolenie od p. Starosty Żurawskiego w godzinach urzędowych załatwiać sprawy „Sokoła", co i czyni. Mamy więc do czynienia z kłamstwem, z niesłychanem nadużyciem autorytetu p. Starosty przez podległego mu urzędnika! No, teraz już nie wątpimy, że p. Starosta Żórawski nie ścierpi kłamcy i przepędzi go ze starostwa, gdzie pieprz rośnie! Wszak prawda, Panie Starosto?

P. Starosta twierdzi, że on i jego urzędnicy są „apolityczni". „Może, może, lecz ja to między bajki włożę!". Wprawdzie, jak twierdzi p. Żórawski, „Starostwo ma ściśle określone prawem zadania" w to nie wątpimy. Ale twierdzimy, że ani p. Starosta, ani też znaczna część podległych mu urzędników, zadań tych w sposób bezstronny nie spełnią. A to są rzeczy, za które odzyskuje się swobodę i pokój *prywatnego człowieka*, przyczyniając się jednocześnie do ulżenia losu niejednemu obywatelowi.

P. starosta swoją i swoich urzędników „apolityczność", opiera na „apolityczności" „Sokoła". A na temat tej instytucji mamy nieco inne zdanie, dlatego też twierdzimy, że faworyzowanie „Sokoła" jest nie czem innem, jak służbą temu obozowi politycznemu, który dostał lanie w maju r. ub.

O „apolityczności" p. starosty mówi korespondencja zamieszczona 29 lipca r. ub. w „Kurjerze Wileńskim". Mówi ona o poufnych zebraniach p. starosty z miejscowemi kołami endeckiemi. P. starosta informacjom tym nie zaprzeczył. W owym czasie administratorzy typu przedmajowego siedzieli cicho, jak mysz pod miotłą. Dopiero później, widząc łagodność sfer rządzących, odzyskali pewność siebie. Czasy bezkarności mają się jednak ku końcowi, a wraz z nim oczekujemy gruntownej zmiany stosunków w Swięcianach. Oby jaknajrychlej ona nastąpiła! *N. J.*

SOŁY.

Episkopat jedno, ks. proboszcz drugie.

Niedawno drukowaliśmy na tem miejscu oświadczenie Episkopatu, stwierdzając, że duchowieństwo staje poza walkami politycznemi partji. Ale ks. Kurpis Grabowski proboszcz parafji Soły jest widocznie innego zdania niż jego władza przełożona.

Oddawna otrzymywaliśmy informacje, że ks. Kurpis-Grabowski, prowadzi z ambony akcję przeciwko „Wyzwoleniu". Teraz jesteśmy w możności stwierdzić, że akcja ta, zbadana przez nas na miejscu bezpośrednio dotyczy i innych stronnictw i prowadzona jest przez ks. proboszcza środkami rzeczywiście niedopuszczalnemi.

Mianowicie w Sołach utworzono Koło miejscowe Partji Pracy. Ks. Kurpis uważał za konieczne ogłosić nazwiska wszystkich członków Koła z ambony z odpowiednim ostrzeżeniem. Następnie polecił organiście odebrać im opłatki święcone. Można sobie wyobrazić, jakie przerażenie powstało wśród ludności.

Nie dość na tem. Ks. Kurpis zawezwał do siebie członków Koła i zaaplikował im dawkę urojeń, jakoby Partja Pracy występowała przeciwko Kościołowi i t. d. Podobno, ale to już nie mieliśmy już możności sprawdzić. Ks. Kurpis zagroził, że członków stronnictwa nie wpuści do Kościoła odmówi chrztu i t. d. Ładne rzeczy! Klub Pracy posiada swoich ministrów w rządzie, a ks. proboszcz ogłasza to samo stronnictwo za wyjęte z Kościoła!

Powstrzymujemy się na oceny postępowania ks. Kurpisa-Grabowskiego wierząc, że ks. Arcybiskup otrzymawszy powyższe informacje zechce ochronić Kościół od mieszania się do polityki.

Nowości wydawnicze.

Jerzy Kamiński: kalendarz. Poradnik kolejowca polskiego na 1927 r.

Nakład i druk J. Zawadzkiego w Wilnie. Str. 175 + 1 nlb. + 112 + 1 nlb. Rocznik drugi.

Aczkolwiek tytuł tego pożytecznego wydawnictwa ograniczył sobie czytelników do liczby kolejowców, jednak pobieżny już przegląd obfitej treści tego kalendarza wskazuje, iż każdy pracownik państwowy znajdzie tam dla siebie niejedną pożyteczną wiadomość. Celowy i przejrzysty układ materjału, a zwłaszcza szczegółowo opracowana statystyka: „Rzeczpospolita Polska w świetle liczb i faktów dziejowych" wysuwa pracę p. J. Kamińskiego na czoło wydawnictw tego rodzaju i czyni ją interesującym źródłem informacji również dla dziennikarza publicysty. Skrzętnie zebrane dane statystyczne rzucają ciekawe światło na rozwój kolejnictwa w Polsce. Dowiadujemy się, że po zaborcach państwo nasze otrzymało 15,947 klm. linji kolejowych, obecnie zaś długość terenów wynosi 21,835 klm. i pod tym względem „Polska zajmuje piąte miejsce wśród państw Europy, ósme zaś wśród państw całego świata". Rozwój ruchu pasażerskiego wskazuje różnica między liczbą 61,4 milj. pasażerów przewiezionych w roku 1919 a 162,6 milj. przewiezionemi w roku 1925. Jeszcze bardziej imponuje wzrost przewozu towarów, który w tym samym okresie czasu powiększył się dziesięciokrotnie.

Drugą i oddzielną część tego wydawnictwa stanowi „poradnik służbowy kolejowca polskiego", zawierający praktyczne wskazówki i wiadomości z zakresu kolejnictwa i gospodarki kolejowej.

Z Muzyki.

Poranek w Lutni. P. de Carmarie. Siostry Korzeniewskie.

Nie ulega wątpliwości, że występ śpiewaczki koloraturowej p. Carmarie, który miał miejsce w tydzień po koncercie p. Berty Crafword (i do tego z bardzo zbliżonym programem) był pomysłem niezbyt fortunnym, krył bowiem w sobie możność porównania obu śpiewaczek. Zwycięską pozostała jednak p. Crafword—której koncert śpiewaczy wypływa z konieczności takiego a nie innego sposobu wyrazu, podczas gdy śpiew p. Carmarie pomimo wszystko tego wrażenia wywrzeć nie jest wstanie. Opanowanie strony technicznej jest u p. Carmarie wcale znaczne, interpretacja staranna, opracowanie sumienne; mimo wszystko różnica pomiędzy obu spiewaczkami występuje dość jaskrawo, a co najgorsza—leży w sferze istniejącej poza nimi i wcale niezależnej od każdej z nich: w różnicy stopnia uzdolnienia, talentu, którego żadną, najintensywniejszą pracą zdobyć się nie zdoła, gdyż talent jest rzeczą wrodzoną. Na to niemamy żadnej niestety rady. Uprzytomnienie sobie tej okoliczności wydało mi się koniecznem i dodam... szczerym zupełnie obrachunkiem wszystkich pro i contra.

Siostry Korzeniewskie zaprodukowały nam prócz kilku tańców plastycznych, Schimmy oraz Charlestona. Mimo iż z wielu stron słyszałem, że wskutek tego występu taniec plastyczny został jakby urażonym w swej godności (?), to jednak muszę jasno powiedzieć, że w tańcu trzeba przedewszystkiem tańczyć. Wszak to należy do jego istoty. Pomysł scenicznego i plastycznego ujęcia Schimmy czy Charlestona uważane za rzecz o wiele zdrowszą aniżeli odtwarzanie symfonji Beethovena czy nocturnów Chopina. To są rzeczy wcale niewspółmierne. Talent p. Korzeniewskich wskazuje im zupełnie słusznie drogę najwłaściwszą.

Techniczne opanowanie rzemiosła przez artystki zadawala najwybredniejsze gusta; prześlicznym był w koncepcji i wykonaniu taniec egipski, dalej morfium, oryginalnym Charleston w swej skomplikowanej rytmice synkowej.

Nie wchodząc w szczegóły fachowe, których nie znam i znać nie mogę, stwierdzam zupełnie subjektywnie, że talent p. Korzeniewskich jest istotnie wybitnym a przedewszystkiem szczerym i bezpośrednim jego wyraz. To dało się łatwo wyczuć—co jest już niepowszednią zaletą.

Akompanjament tak do śpiewu jak i do tańca pozostawiał nieco do życzenia. *Dr. Sz.*

SPORT.

Dookoła rajdu narciarskiego.

Poruszany kilkakrotnie w prasie wileńskiej rajd narciarski AZS-u warszawskiego, którego start miał miejsce w Wilnie w ubiegły poniedziałek, wywołał dość znaczne zainteresowanie śród wileńskich sfer sportowych.

Jak wiadomo, AZS miejscowy, mając na względzie momenty propagandowe tego przedsięwzięcia, zajął się gorliwie pomocą przy organizacji startu i jego reklamie, o którą zwrócili się koledzy warszawscy. To też, ogólne zakłopotanie organizatorów startu, oraz zdziwieniu zebranej gromadki publiczności, wywołał fakt zjawienia na miejsce wymarszu zaledwie jednego uczestnika rajdu p. Jaworskiego w otoczeniu kilku odprowadzających narciarzy wileńskich. Okazało się, iż dwaj pozostali rajdowicze. pp. Malanowski i Trojanowski. (p. Lipiński zrezygnował z udziału w Warszawie) zdecydowali wyruszyć w drogę wcześniej.

Otóż ten nieznany w Wilnie sposób potraktowania przyjętego cermonjału oraz formalności sportowych przez wspomnianych uczestników marszu, nie przesądzając kwestji sympatji dla nich samych i ich przedsięwzięcia, każe conajmniej wyrazić głębokie zdumienie.

Naszym zdaniem, wypadłoby za oficjalnego uczestnika rajdu uważać tylko p. Jaworskiego, który przy wymarszu swoją dzielną postawą i sprawnością narciarską wzbudził ogólne zaufanie w powodzenie przedsięwziętego wysiłku.

Życzymy zatem wszystkim trzem gu szczęśliwego pokonania niezliczonych trudności z pośród których, najdotkliwszą może się okazać brak śniegu na poszczególnych etapach.

Wieściami z przemarszu nie omieszkamy się podzielić czytelnikami.

Magistrat na usługach polityki.

Wczoraj redaktor gospodarczy naszego pisma zwrócił się do referatu statystycznego przy Magistracie z prośbą o pokazanie mu posiadanych przez Magistrat danych statystycznych, dotyczących zaludnienia m. Wilna. Urzędniczka poinformowała się na wstępie, po co wspomniane dane są potrzebne, a gdy dowiedziała się, że interesant jest redaktorem gospodarczym „Kurjera Wileńskiego" — to oświadczyła, że pokaże tylko wówczas, gdy petent przeniesie jej specjalne zezwolenie na pismie od jej szefa, który urzęduje w biurze przy ul. Hetmańskiej.

Dane dotyczące ilości ludności nie stanowią żadnej tajemnicy. Toteż wysuwanie specjalnych formalistycznych utrudnień nie możemy inaczej traktować, niż, jako pewne wyjątkowe szykany w stosunku do przedstawicieli naszego pisma.

Kiedyż nakoniec władze zechcą rozwiązać magistracki bałagan?

Z sądów.

Potworna zbrodnia.

W maju 1918 roku, podczas okupacji niemieckiej futor Wielki Karask powiatu Nieświeskiego był widownią okropnej zbrodni.

Wieczorem kiedy mieszkańcy futoru ułożyli się do snu, dały się słyszeć na drodze jakieś podejrzane szmery. Gdy gospodarz Teodor Pierepieczka otworzył drzwi, aby zobaczyć co się dzieje na podwórzu otrzymał straszny cios w głowę kolbą karabinową, padając trupem na miejscu.

Wtedy do wnętrza futoru wpadło kilku zbirów. Rodzina Pierepieczków przywrócona krzykiem śmierci ojca do przytomności wszczęła okropny krzyk. Bandyci wymordowali całą rodzinę Józefa, Dominika, Olgę i Pawła Pierepieczków.

Irenę i Nadzieję Pierepieczków, bandyci ciężko ranili, pozostawiając je na miejscu w przypuszczeniu iż już nie żyją.

Bandyci zrabowali 5150 rb. carskich i wszystkie więcej wartościowe rzeczy, a po podpaleniu domu zbiegli.

Jednym z uczestników napadu rabunkowego i sprawców potwornej zbrodni był Eustachy Iwanowicz, który dostał się w ręce wymiaru sprawiedliwości.

Sąd Okręgowy skazał potwornego zbrodniarza na karę bezterminowego więzienia, a po zastosowaniu amnestji na 15 lat ciężkiego więzienia. Od wyroku I instancji wniósł apelację prokurator. Sprawa ta była rozpatrywaną w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie. Obrona w osobach mec. Zajączkowskiego i Alkowiczównej domagała się pozostawiona w mocy wyroku I instancji.

Sąd Apelacyjny zmienił wyrok Sądu Okręgowego o części dotyczącej zastosowania amnestji i skazał Eustachego Iwanowicza na 15 lat c. więzienia. (Zdan).

W obronie teściowej.

Teściowie Ciury Jana żyli w niezgodzie. Pożycie ich było stale przeplatane awanturami, które nieraz przechodziły w bójkę. Ciura pełnił w tych wypadkach rolę arbitra, przez co sciągał na siebie nienawiść teścia. A ponieważ zięć był w zależności majątkowej u teścia, odbiło się to na jego sytuacji materjalnej. Ciura poprzysiągł zemstę teściowi. I raz, kiedy w kłótni teść podniósł rękę na swą żonę, Ciura wystrzałem z karabinu pozbawił go życia.

Sąd Okręgowy skazał go z art. 451 cz. II na 10 lat ciężkiego więzienia. Onegdaj sprawa ta była przedmiotem rozpraw Sądu Apelacyjnego.

Obrona domagała się zastosowania względem oskarżonego art. 458, gdyż działał on w stanie silnego wzruszenia.

Sąd nie zgodził się wprawdzie z wywodami obrony, ale obniżył oskarżonemu wymiar kary z 10 do 6 lat c. więzienia. Zdan.

Z Giełdy Wileńskiej w dniu 26. I. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,93	8,90	—
Czeki i wpłaty			
Zurych	—	—	1,7315
Ruble złote	4,73½	4,72½	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	33,30	32,50	—

Z Giełdy Warszawskiej w dniu 26-I. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,94	8,96	8,92

II. Dewizy

Londyn	43,58	43,60	43,47
Nowy-York	8,97	8,99	8,95

KRONIKA.

Czwartek 27 stycznia	Dziś: Jana Złotoustego. Jutro: Objaw. św. Agniesz. Wschód słońca—g. 7 m. 24 Wschód „ g. 16 m. 12

Nocne dyżury aptek.

W bieżącym tygodniu dyżurują:

Miejska—Wileńska 23.
Chomiczewskiego — W. Pohulanka 19.
Ottowicza — Wielka 49.
Chróscickiego — Ostrobramska 25.

Stale dyżurują:

Pąka — Antokolska 54.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.
Sokołowskiego—Nowy Świat, Targowa 9.
Szantyra — Legjonowa 24.
Zajączkowskiego—Zwierzyniec, Witold.

OSOBISTE.

— **Powrót Wojewody Nowogródzkiego do Nowogródka.** Wojewoda Nowogródzki p. Zygmunt Beczkowicz, który bawił w Wilnie w sprawie budowy szpitala psychjatrycznego dla 5-ciu województw Wschodnich, wczoraj wieczorem powrócił do Nowogródka.

— **Odznaczenie p. Łączyńskiego.** Dnia 25 bm. p. Minister reform rolnych dr. Witold Staniewicz wręczył w obecności wyższych urzędników Ministerstwa Reform Rolnych odznaczenia krzyża oficerskiego orderu „Polonia Restituta" nadanych dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 listopada 1926 r. p. Stanisławowi Łączyńskiemu, Prezesowi Wileńskiego Okręg. Urzędu Ziemskiego.

MIEJSKA.

— **Doroczny ogólny zjazd delegatów miast.** Zgodnie z życzeniem większości miast i po porozumieniu się z prezydjum m. Lwowa, Koło Miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego zwołuje doroczny ogólny zjazd delegatów miast na dzień 31 stycznia i 1 lutego r. b. do Krakowa.

Porządek dzienny obrad został ustalony w sposób następujący:

1) Zagajenie, wybór prezydjum Zjazdu, uchwalenie regulaminu obrad.
2) Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła.
3) Ustalenie siedziby Koła i wybory Zarządu.
4) Zagadnienie samorządu miejskiego w dziedzinie prawno-politycznej.
5) Obecny stosunek Państwa do samorządu.
6) Zagadnienie finansowo-gospodarcze miast w dobie obecnej.
7) Rozbudowa miast i kwestja mieszkaniowa.
8) Opieka społeczna i oświata w miastach, świadczenia miast na ich cele.
9) Projekt nowej ustawy budowlanej i samorząd miejski.
10) Interpelacje i wnioski.

Obrady Zjazdu rozpoczną się punktualnie o godzinie 9-tej i odbywać się będą w sali konferencyjnej Magistratu m. Krakowa.

Ze względu na doniosłość spraw zamieszczonych na porządku dziennym—pożądanym jest jaknajliczniejszy udział delegatów miast we wspomnianym zjeździe.

Między innemi Magistrat m. Wilna otrzymał również zaproszenie na obsadzenie przez swoich delegatów powyższego Zjazdu. (s)

— **Zapomoga Magistratu.** Magistrat m. Wilna wyasygnował na miesiąc luty 3000 zł. na dokarmienie dzieci szkół chrześcijańskich i 1680 zł. na tenże cel dla dzieci szkół żydowskich. (s).

— **Radjoaparat w kinematografie miejskim.** Magistrat miasta Wilna wyasygnował 2000 zł. na ustawienie radjoaparatu w kinematografie miejskim. (s).

— **Zysk z kinematografu miejskiego.** Wice-Prezydent miasta zwrócił się do Magistratu Wileńskiego z wnioskiem by czysty zysk z kinematografu miejskiego za rok 1926, jak również i za czas ubiegły został przyznaczony wyłącznie na cele kulturalno-oświatowe.

Wniosek ten będzie przedłożony do zaakceptowania Radzie Miejskiej. (s)

— **Kalendarzyk przemeldowania na dzień dzisiejszy:**

I Komisarjat: Kijowska 4, 6; W. Stefańska 29, 31; Słowackiego 28 i Kijowska 8.

II Komisarjat: Marcowa 4, 5, 8, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 38, 40-46/38, 50, 50-a; Dunajka 4, 10, 18, 22, 26.

III Komisarjat: Wileńska 10; W. Pohulanka 1, 1-a, 3, 5; M. Pohulanka 6, 8; Zawalna 9, 11.

IV Komisarjat: Kalwaryjska 29, 31, 33, 35, 37, 39, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59.

V Komisarjat: Konarskiego: od 2—36 włącznie, Legjonowa 43, 45, 47, 51, 57 (Hoża 3) Koszykowa 2, 4, 6, 8, 10, 14, 16, 18, 22, 24, 28, 30, 32, 34, 36, 38.

VI Komisarjat: Gołębia 8; Graniczna 43; Holendernia 1/2, 12; Jałówka 4; Majakowa 13 dom Kowarskiego.

SPRAWY PRASOWE.

— **Przyaresztowanie nakładu „Naszego Gołasa".** Wczoraj władze policyjne przyaresztowały nakład nowego białoruskiego wydawnictwa p. t. „Nasz Gołas".

Redaktor tego pisma został pociągnięty do odpowiedzialności karkarnej z art. 129 i 263 k. k., za obrazę urzędu. (z)

SPRAWY SZKOLNE.

„Miesiąc książki dla młodzieży szkół powszechnych". Na skutek zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego organizowana jest na całym terenie Rzeczypospolitej akcja, która ma na celu zebranie funduszów na zakup książek do bibljotek dla młodzieży szkół powszechnych i propagandę czytelnictwa wśród tejże młodzieży. Akcja ta p. n. „Miesiąc książki dla młodzieży szkół powszechnych" trwać ma przez cały miesiąc luty r. b.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt prof. Massoniusa.** W dniu 2.II 1927 r. o godzinie 13 w sali gimnazjum im. A. Mickiewicza (ul. Dominikańska 5) odbędzie się łaskawie zaofiarowany przez profesora Massoniusa odczyt na temat: „Samodzielność ucznia i kontrola postępów w szkole" z dyskusją po odczycie.

Wstęp 50 groszy. Dochód przeznaczony na powiększenie bibljoteczki szkolnej szkoły pow. Nr. 46.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Zarząd Wileńskieeo T-wa Artystów - Plastyków** niniejszem podaje do wiadomości, że w dniu 31-go stycznia b. r. o godzinie 9 wiecz. w lokalu Kursów Rysunkowych (św. Anny 7) odbędzie się doroczne walne zebranie członków T-wa z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu T-wa za rok ubiegły.
2) Wybory nowego Zarządu na rok 1927
3) Sprawa Dorocznych Wyst. w w Warszawie i w Wilnie.
4) Wolne wnioski.

Tegoż dnia w tym samym lokalu o godzinie 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie dotychczasowego Zarządu T-wa celem załatwienia spraw bieżących.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **O rozterminowanie na raty zaliczki na podatek obrotowy.** Związek Kupców Żydowskich w Wilnie zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o rozterminowanie na raty zaliczki na podatek obrotowy na rok 1927 r. (z)

NADESŁANE.

— **Zabawa leśna.** Zwyczajem dorocznym dnia dnia 4 lutego w salonach Domu Oficera Polskiego odbędzie się leśna zabawa karnawałowa.

Początek o godz. 22-ej. Bilety u pp. gospodyń i gospodarzy w Dyrekcji Lasów Państwowych. Wstęp 4 zł., akademickie 3 zł.

3458

Z POGRANICZA.

— **Wysiedlenie.** W okolicy Słobódki władze sowieckie wysiedliły do Polski Anliszkowicza Michała, który nielegalnie przekroczył granicę z Polski do Rosji Sow.

— W okolicy N. Trok władze litewskie wysiedliły do Polski Rakowską Aleksandrę wraz z nieletnim synem.

— **Przytrzymanie.** W okolicy Sejn został przytrzymany przez żołnierzy K.O.P.-u za przebywanie w strefie nadgranicznej bez dokumentów Einkelsztejn Bejlis.

— W okolicy N. Trok patrol żołnierzy K.O.P.-u zatrzymał Żegotowicza Jana, który nielegalnie przekroczył granicę z Litwy do Polski.

— W okolicy Sejn został przytrzymany Kapuściński Chaim za nielegalne przekroczenie granicy z Litwy do Polski.

— **Przyłapanie przemytu.** W okolicy Druskienik żołnierze KOP-u zatrzymali Sosnoliwiczową Karolinę zam. we wsi Marcinkańce, która usiłowała przenieść cztery sztuki sukna z Polski do Litwy. Wymienioną odesłano do urzędu celnego.

— W okol. Druskienik przytrzymano Naugalisa Piotra usiłującego przemycić 25 kgr. tytoniu z Litwy.

RÓŻNE.

— **Głodówki w więzieniu na Łukiszkach niema.** Onegdaj rozeszła się w Wilnie pogłoska i w Warszawie pogłoska, że w więzienię Łukiskim więźniowie ogłosili strajk. Korespondenci pism wileńskich w Warszawie zwracali się do poszczególnych redakcyj pism informując się czy pogłoski te odpowiadają prawdzie.

W tej sprawie zwracaliśmy się wczoraj do odnośnych władz, lecz konkretnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Wczoraj zwróciliśmy się do p. pprokuratora przy Sądzie Apelacyjnym, który zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o ogłoszeniu głodówki przez więźniów na Łukiszkach. (z)

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Premjera „Lekkomyślnej siostry".** Dziś poraz pierwszy komedja w 4-ch aktach. Wł. Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślna siostra" z udziałem: I. Solskiej, W. Osterwiny, J. Kossowskiej, J. Osterwy, Z. Chmielewskiego, E. Glińskiego i K. Łacińskiego.

Czysty dochód z pierwszego przedstawienia przeznaczony jest na T-wo Opieki nad dziećmi.

Pozostałe bilety nabywać można w biurze podróży „Orbis" i w kasie teatru od godz. 5-ej popoł.

W piątek 28, sobota 29 i niedzielę 30 b. m. o godz. 8 wiecz. „Lekkomyślna siostra" w premjerowej obsadzie.

Ceny miejsc od 50 gr.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynna jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia"). „Probosz wsród bogaczy".** Komedja ta posiadająca wiele humoru a zarazem i sentymentu, grana będzie dziś, przed zejściem na czas dłuższy z repertuaru.

— **„Pociąg widmo"** sensacja teatrów europejskich, stała się również sensacyjna i kasowa sztuka dla Teatru Polskiego, sztuka ta grana będzie jutro.

— **„Albatros".** M. Fijałkowskiego, który został entuzjastycznie przyjęty na premjerze przez publiczność, wraca na repertuar w sobote najbliższą.

— **Popołudniówka niedzielna.** Będzie nią świetna „Tajemnica powodzenia" Początek o godz. 4-ej popoł. Ceny miejsc najniższe od 15 gr.

— **Najbliższa premjera.** W poniedziałek po raz pierwszp grana będzie „Potęga reklamy".

— **Poranek pieśni i tańca w Teatrze Polskim.** W niedzielę najbliższą 30 b. m. o godz. 12 m. 30 pp. wystąpią po raz ostatni w Wilnie przed wyjazdem zagranicę utalentowane tancerki siostry Korzeniewskie. W interpretacji sióstr Korzeniewskich ujrzymy efektowne produkcje taneczne do muzyki Debussy, Sibeliusa, Szumanna, Griega, Spolańskiego i innych. Atrakcją wielką poranku będzie również występ E. Igdal znakomitej śpiewaczki.

— **Massini w Wilnie.** Znakomity dyrygent opery królewskiej w Bukareszcie Massini wystąpi po raz jeden w Wilnie na koncercie symfonicznym, który się odbędzie we środę 2-go lutego o g. 12 m. 30 pp. w gmachu Teatru Polskiego.

— **Teatr Rewji „Kakadu".** Dziś o godz. 7 i 9 wiecz. program Nr. 5, w którym wystąpi ulubieniec Warszawy laureat znany piosenkarz Karol Hanusz w najnowszym własnym repertuarze przy współudziale całego zespołu „Kakadu" w wykonaniu nowych aktualnych numerów. Balet 10 osób. Orkiestra w pełnym komplecie.

Ceny miejsc od 30 gr. 3436.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Ciężkiego uszkodzenie ciała** za pomocą uderzenia siekierą w głowę w mieszkaniu przy ul. Niemieckiej 11, na osobie Sawko Zofji, dopuściła się prostytutka Chotkiewicz Ludwika, bez stałego miejsca zamieszkania. Sawko w stanie ciężkim pogotowie ratunkowe odwiozło do szpit. św. Jakóba. Chotkiewicz aresztowano.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Makowicza Witolda, zam. Połocka 41, który wpadł do rzeki Wilji, wyciągnął z wody przewoźnik nieznanego nazwiska. Makowicza odesłano do mieszkania.

— **Podrzutki.** Lachowicz Wincentyna zam. Wielka 25, w bramie tegoż domu, znalazła podrzutka płci żeńskiej około 2 tygodni, którego odesłano do przyt. Dziec. Jezus.

— Sirojć Paulina, zam. Bakszta 11-a, znalazła podrzutka płci żeńskiej w wieku około 3 tygodni, tegoż domu, w klatce schodowej, którego odesłano do przytułku Dziec. Jezus.

— **Kradzieże.** Ze sklepu Daniszewskiego Wincentego, przy ul. Szopena 8, ubiegłej nocy, skradziono z okna wystawowego, po wybiciu szyby, 10 par lakierów męskich i damskich, przez nieznanych sprawców. Straty ocenia na sumę 350 zł.

— Ze sklepu mięsnego, Karłowicza Antoniego, mieszczącego się przy ul. Słowackiego 1, skradziono na sumę 500 zł. Podejrzeń brak.

— **Pożar.** W mieszkaniu Wajnkopa Hirsza, przy ul. Łotoczek 4, zapalił się sufit wskutek wadliwej budowy komina. Wezwane pogotowie straży ogniowej pożar zlikwidowało. Strat narazie nie ustalono.

Na prowincji.

— **Postrzelenie kłusownika.** Gajowy lasów państwowych Kisielewski Wiktor zam. we wsi Dowborowo, gm. Kureniec kiej, pow. Wilejskiego, został postrzelony z strzelby myśliwskiej przez przytrzymanego kłusownika Eljasza Laka, m-ca wsi Kotlany, gm. Kurzenieckiej. Ciężko ranny Kisielewski w stanie beznadziejnym umieszczony został w szpitalu w Wilejce.

— **Wódka powodem śmierci.** Przeprowadzone dochodz. w sprawie śmierc przez zmarznięcie Żuka Józefa, lat 60 m-ca wsi Morowszczyzna, ustaliło, iż faktycznie wymieniony, będąc w stanie podchmielonym, a idąc przez jezioro Dryświata podczas zawiei śnieżnej, siadł i wobec silnego mrozu zamarzł. Dochodz. przesł do podprokur. IX rew. w Wilnie.

— **Powód pożaru.** Przeprowadzone dochodzenie w sprawie pożaru we wsi Bielki, gm. Postawskiej, który miał miejsce w dn. 9 b. m. gdzie spaliło się o stodół ustaliło, iż pożar powstał od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Janusza Mikołaja, właściciela jednej ze stodół, do której przed godziną wchoz z papierosem. Straty wynoszą 8.250 zł. Dochodz. przedłożono podprokurat. pow. Powstawskiego.

— **Pożar.** We wsi Z mość, gm. Wojstomskiej, pow. Wilejskiego, wybuchł pożar wskutek którego na szkodę Augustynowicza Dominika, spaliła się ziemianka warzywna i chlew ze słomą. Ogólne straty 1200 zł. Pożar powstał od wadliwie urządzonego pieca dla ogrzewania warzywni. Dochodz. skierowano do podprokuratora w Wilejce.

Listy do Redakcji.

Do
Redakcji Kurjera Wileńskiego.

w/m

Proszę Pana Pedaktora o umieszczenie w Pańskiem poczytnem Piśmie załączonego podziękowania za podarki świąteczne na gwiazdkę dla szeregowych 6 Brygady K. O. P.

„Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia poniżej wymienioorganizacjom najserdeczniejszego podziękowania w imieniu żołnierzy 6 Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza za uświetnienie i uprzyjemnienie dnia wigilijnego, spędzonego przez chłopców naszych zdala od rodzin, wśród trudów służby granicznej.

Polskiemu Białemu Krzyżowi w Warszawie, który nadesłał podarki świąteczne na pełny stan szeregowych dwóch bataljonów oraz Wileńskiemu Oddziałowi P. Białego Krzyża do rąk Pana Prezesa Popowicza, który obdarzył Drużyny Dowódcy Brygady i jedną z kompanji.

Towarzystwu „Rodzina Wojskowa", — której staraniem oddziały dwóch innych bataljonów otrzymały podarki gwiazdkowe".

Dowódca Brygady
Pasławski
pułkownik.

Przyp. Red. „Dziennik Wileński" w N-rze 6 z dnia 9 b. m. w notatce p. t. „Polski Biały Krzyż dla żołnierzy K. O. P." wychwalając P. B. K. i jego prezesa p. J. Popowicza, napadł na „Towarzystwo Rodziny Wojskowej" za „nieskoordynowane wystąpienie, „która miast pomóc w akcji P. B. K. posiadającego już kilkuletnie doświadczenie, niewczesną swoją ingerencją wprowadziła w czynności P. B. K. całkiem niepotrzebne rozdwojenie i zamęt organizacyjny". Jak grubo pomylił się „Dz. Wil." kadząc swym „pupilkom", świadczy podziękowanie D-cy 6-ej Br. K. O. P. z którego widzimy, że bez „paroletniego doświadczenia" „T-wo Rodziny Wojskowej", bez szumu i hałasu, bez reklamy, potrafiło obdarzyć podarkami dwa bataljony żołnierzy K. O. P.

Do
Redakcji Kurjera Wileńskiego.

W numerze 292 (740) „Kurjera Wileńskiego" z dnia 18 XII. 1926 r. w rubryce pod tytułem „Z sądów" (stronica 3) umieszczona została wzmianka pod nazwą „Ciekawa sprawa", zawierająca informacje co do sprawy z oskarżenia Marji Wojcieszek, właścicielki firmy „Damski Szyk", o roztrwonienie majątku zajętego przezemnie na zaspokojenie pretensji Domu Handlowego pod firmą „Bławat Wileński".

Wzmianka ta, która w gruncie rzeczy nie jest wyrazem tendencyj — nieprzychylnych dla mnie, została jednakże sformułowana w sposób, mogący nasunąć rozmaite wątpliwości Z tego powodu uważam za właściwe wyjaśnić, że pomimo dokonania licytacji majątku Marji Wojcieszek, pozostała pewna część majątku, który nie był wystawiony na licytację i pozostawiony pod dozorem dłużniczki, uległ roztrwonieniu. Sprawa, tocząca się w Sądzie pokoju w Wilnie, tyczyła się właśnie roztrwonienia, o którem wspomniałem, i w dniu 24 I. 1927 r. Sąd pokoju po rozpoznaniu sprawy i zbadaniu mnie w charakterze świadka skazał Marję Wojcieszek na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania kary na czasokres dwuletni.

To definitywne zakończenie sprawy, polegające na stwierdzeniu w drodze sądowej całokształtu wszystkich okoliczności, upoważnia mnie do zwrócenia się z uprzejmą prośbą o zamieszczenie niniejszego mego listu w poczytnem piśmie „Kurjer Wileński" w celu uzupełnienia uprzednio poruszonej kwestji.

Z poważaniem
A. Sitarz
Komornik.

Od Administracji.

W celu uniknięcia nieporozumień przy wysyłaniu pisma, prosimy o bezwzględne nadsyłanie Administracji zamówień najpóźniej do dnia 8-go każdego m-ca, jak również wpłacanie zgóry bieżącej prenumeraty do dnia 10-go każdego m-ca na konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Tel. 8-93 Redaktor w/z A. Faranowski.